



AGATA CZYKIERDA-GRABOWSKA



Zwykła  
dziewczyna,  
zwykły chłopak,  
niezwykła  
miłość.

JAK POWIETRZE

**PIERWSZA POLSKA POWIEŚĆ *NEW ADULT***





AGATA CZYKIERDA-GRABOWSKA  
JAK POWIETRZE



Copyright © by Agata Czykierda-Grabowska

Projekt okładki  
Elżbieta Chojna

Fotografie na okładce  
Copyright © Simon Winnall / GettyImages.com  
Copyright © jakkapan / Shutterstock.com  
Copyright © Lisa-Blue / Istockphoto.com

Opieka redakcyjna  
Alicja Gaładzj

Adiustacja  
Monika Skowron

Opracowanie tekstu i przygotowanie do druku  
DreamTeam

ISBN 978-83-240-3644-8

OMG Books, [www.omgbooks.pl](http://www.omgbooks.pl)  
ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków  
E-mail: [omgbooks@znak.com.pl](mailto:omgbooks@znak.com.pl)

Książki z dobrej strony: [www.znak.com.pl](http://www.znak.com.pl)  
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: [czytelnicy@znak.com.pl](mailto:czytelnicy@znak.com.pl)

Wydanie I, Kraków 2016  
Druk: READ ME

Dla mojego męża



Oliwia długo biła się z myślami, zanim podjęła decyzję, że ponownie postawi nogę w tej obskurnej kamienicy. Jeszcze wczoraj nikt i nic na świecie nie mogłoby jej zmusić do powrotu w to miejsce. Na wspomnienie szorstkiego głosu Dominika i tego wzroku pełnego pogardy i zawodu nadal robiło jej się zimno. Była na niego tak wściekła, że ledwie pamiętała drogę do domu. Kiedy wjechała do garażu, wzięła kilka głębokich oddechów i dopiero wtedy złość zaczynała powoli opadać. Ale w tym samym momencie rozdzwonił się jej telefon, a na wyświetlaczu pojawiło się imię Szymona. Już chciała odrzucić połączenie, ale dopadły ją wyrzuty sumienia. Chłopak mógł się o nią martwić, a ona ignorowała go z premedytacją.

Odebrała telefon, ale jedyne, czego się dowiedziała, to to, że Szymon jest na nią wkurzony i żąda od niej wyjaśnień.

Żąda? Dobrze sobie – pomyślała, porządnie już poirytowana.

Świeżo odzyskany przez nią spokój odpłynął w siną dal. Tego wieczoru mieli się spotkać ze znajomymi w pubie w centrum, ale Oliwia po jego litanii pretensji, której nie przerwał nawet wtedy, gdy próbowała mu wyjaśnić, co spowodowało jej spóźnienie, postanowiła sobie odpuścić tę wątpliwą przyjemność.

Cały wieczór spędziła w domu, co nie zdarzało jej się zbyt często, ale o dziwo ta decyzja wyszła jej na dobre. Mogła dzięki temu spokojnie pomyśleć i ochłonać.

Ojciec wrócił późno z pracy i minął Oliwię w korytarzu, kiedy zmierzała do łazienki, żeby przygotować sobie długą i gorącą kąpiel. Przywitał się z nią i zanim zniknął w swojej sypialni, zapytał, czy z potrąconym chłopakiem wszystko dobrze i czy nie miała w wyniku całego zajścia jakichś nieprzyjemności.

Oliwia wbrew temu, co sobie wmawiała, poczuła skurcz w żołądku na widok wyraźnych oznak zmęczenia na jego twarzy. Zaczerwienione oczy odznaczały się na bladej cerze. Wyglądały jak na prześwietlonym zdjęciu. Kilkundniowy zarost na twarzy potęgował wrażenie niewyspania i wyczerpania. Oliwia wiedziała, że ojciec się przemęcza, ale nie podjęła tego tematu. Jeszcze pomyślałby, że się o niego martwi, a tego na pewno nie chciała. Jeśli on nie interesował się nią i wolał spędzać każdą wolną chwilę w szpitalu, to ona nie zamierzała okazywać mu troski.

Przystanęła na chwilę w korytarzu, opowiadając zdawkowo o tym, co się wydarzyło, po czym zamknęła się w łazience na godzinę, żeby delektować się przyjemną kąpielą.

Kiedy zanurzyła się w gorącej wodzie, poczuła, jak ta zmywa z niej cały stres i zmęczenie. Sięgnęła po kryminał, który wciągnął ją już rano przy śniadaniu, ale w tej chwili nie mogła skupić się na czytaniu.

Zamknęła oczy, jednak zamiast błogiej ciemności zobaczyła bursztynowe tęczówki, w których odbijały się najpierw strach, potem wdzięczność, a na końcu pogarda i rozczarowanie. Oliwia nie spotkała nikogo, u kogo każdej najdelikatniejszy odcień emocji tak wyraźnie byłoby

widać w oczach. Bardzo ją to zafascynowało, ponieważ od zawsze wierzyła, że ludzka dusza znajduje w nich odzwierciedlenie. Potrafiła orzec, jakim ktoś był człowiekiem, wpatrując się przez chwilę w oczy tej osoby. W przypadku Dominika to nie działało.

Oczywiście te wszystkie przemyślenia na temat nowo poznanego człowieka zrzucała na karb dość traumatycznego zdarzenia i jego konsekwencji. Bo i po co miałyby myśleć o tym chłopaku? Nie znajdowała na to innego wytłumaczenia.

Leżąc w wannie, zaczynała także analizować jego zachowanie tuż przed tym, jak wyrzucił ją ze swojego mieszkania. Wraz z postępami tej analizy szala sprawiedliwości zaczęła się przechylać na korzyść Dominika. Próbowwała sama przed sobą tłumaczyć jego zachowanie.

Chłopak jest dumny – myślała – i chyba trochę zbyt wrażliwy – kontynuowała, wcielając się w rolę jego adwokata.

Na pewno poczuł się urażony i upokorzony, w jakimś sensie można było go zrozumieć. Tego całego nieporozumienia można by było jednak uniknąć, gdyby tylko Dominik pozwolił jej wszystko wyjaśnić. Albo gdyby chociaż dopuścił ją do słowa.

W tamtym momencie zachował się zupełnie jak Szymon – pomyślała poirytowana. – Oni wszyscy są tacy sami – westchnęła głośno z satysfakcją.

Ponownie zamknęła oczy, wsłuchując się w piękny kawałek Jessie Ware *Say You Love Me*. Muzyka była jej lekarstwem na niemal każdą dolegliwość. Odbierała jej zmartwień i przenosiła do miejsc, w których czuła spokój

i radość. Leczyła niektóre jej rany i dodawała sił. Był tylko jeden wyjątkowy smutek, którego muzyka nie potrafiła od niej odsunąć. Nic nie potrafiło go zmniejszyć ani ukoić.

Wzięła głęboki oddech, czując skurcz w okolicy serca, i nieświadomie zaczęła rozmasowywać to miejsce, tak jakby ten gest mógł uśmierzyć ból. Próbowwała z całych sił zachować spokój, ale dwie łzy wymknęły się spod zamkniętych powiek i zmieszały z powierzchnią gorącej wody, a potem zniknęły w jej odmętach.

Późnym wieczorem długo wpatrywała się w cichą ulicę na Starym Żoliborzu. W przeciwieństwie do innych warszawskich dzielnic ta zasypiała wraz ze swoimi mieszkańcami. Oliwia właśnie dlatego tak bardzo kochała tę okolicę. Ta cisza potrafiła ją uspokoić i dać wytchnienie po głośnym i zatłoczonym dniu w stolicy. Nie zamieniłaby tego miejsca na żadne inne. Tu mieszkały jej wszystkie dobre wspomnienia i chociaż przeplatały się z tymi najstraszniejszymi, Oliwia nigdy nie pozwoliłaby im sobie odebrać.

Otworzyła okno i wdychała zapach kwiatów z ogrodu. Pielęgnowała ogródek i doglądała go z równym zapałem co samą siebie. Po raz kolejny tego wieczoru jej myśli powędrowały do Dominika. Z każdą kolejną minutą jej zaciętość i złość na niego odpływały gdzieś w siną dal. Zastępował je obrazek, na którym to chłopak przytula z czułością dwójkę szkrabów, które patrzą na niego jak na największy skarb. Aż do tamtej chwili Oliwia nie zdawała sobie sprawy, że rodzeństwo jest ze sobą tak mocno zżyte. Dominik nie mógł być złym człowiekiem, skoro opiekował się nimi

i darzył je uczuciem, które łatwo wyczytała z jego niesamowitych oczu. Zaskoczyło ją to, chociaż powinna się tego spodziewać, skoro był gotów zastosować szantaż, żeby tylko dzieciaki wróciły do domu całe i zdrowe.

Tuż przed snem podjęła decyzję, że pomimo tego, co się wczoraj wydarzyło, raz jeszcze spróbuje się z nim porozumieć. Jeśli znowu odprawi ją z kwitkiem, to będzie miała czyste sumienie, bo przynajmniej spróbuje w jakiś sposób zadośćuczynić temu, w co go wpackowała.

I tak, wiedziona tym silnym postanowieniem, nazajutrz znalazła się pod drzwiami tej dziwnej rodziny, w której świat weszła z głośnym przytupem.

Chwilę stała przed wejściem, zastanawiając się, jak to rozegrać, żeby znowu nie urazić tego przewrażliwionego koleśia. Zanim w odpowiedni sposób zdążyła się na to przygotować, drzwi otworzyły się gwałtownie, a po chwili stanęła w nich trójka bohaterów wczorajszego dramatu.

Minęło dobrych kilkanaście sekund, nim któreś z nich się odezwało. Oliwia odchrząknęła i uśmiechnęła się do małej Hani, która wyszczerzyła się w uśmiechu pozbawionym dwójki i czwórki, a jej oczy zabłyśły jak dwa szkliste paciorki. Kacper wpatrywał się w nią z ciekawością i lekką niecierpliwością, tak charakterystyczną dla małych chłopców, którym zawsze się spieszy, żeby spożytkować czas i energię na coś bardziej zajmującego.

Ich brat z kolei zastygł w miejscu, wpatrując się w nią jak zahipnotyzowany. Wyglądał tak, jakby zobaczył zjawę, i nie wierzył w to, że tam stała.

– Cześć – zaczęła niepewnie, zwracając się do Dominika. – Nie przeszkadzam? – zapytała, żeby zmusić go do rozpoczęcia rozmowy.

– Cześć – odpowiedział cicho. – Nie przeszkadzasz – odpowiedział i wciąż wpatrywał się w nią nieprzytomnie, nie ruszając się z miejsca.

Dzieciaki zaczęły się niecierpliwie wiercić, nie rozumiejąc tej niezręczności między nimi.

Żeby wypełnić czymś czas pomiędzy ich sztywnym przywitaniem i wymianą sztucznych uprzejmości a oczekiwaniem na jego reakcję, Oliwia zaczęła mu się przyglądać. Dominik miał na sobie długie dresowe spodnie, które były rozcięte na szwie od dołu, tak aby w nogawce zmieścił się gips. Zwykły biały T-shirt, trochę wymięty u szyi, był na niego za duży. Widać było, że chłopak ma w głębokim poważaniu najnowsze trendy męskiej mody. Mimowolnie zaczęła porównywać go do Szymona, który chociaż ubierał się stonowanie, nic, co na siebie zakładał, nie było dziełem przypadku.

– Chciałam tylko porozmawiać, nie zajmę ci... Nie zajmę wam wiele czasu – popatrzyła w ciemne oczy już wyraźnie znudzonego Kacpra.

– Jasne – odchrząknął Dominik i odsunął się od drzwi, wpuszczając ją do środka. – Poczekajcie na mnie przez chwilę w pokoju – zwrócił się do dzieci, które bardzo niechętnie poczłapały we wskazanym kierunku.

– Chciałam ponowić... moją ofertę. Jeśli chcesz, mogę podwozić dzieci do przedszkola, a potem je stamtąd

odbierać. To... – powiedziała i wskazała na jego gips – to moja wina, więc chcę to jakoś... naprawić.

Dominik otworzył usta, bardzo ładne usta – jak zauważyła w myślach, po czym oblizal je powoli, jakby próbował zyskać na czasie, przetrawiając jej propozycję. Chyba próbował też zatuszować fakt, że go nią zaskoczyła.

– Co do wczoraj – zaczął niepewnie, uciekając wzrokiem. – Źle się zrozumieliśmy, a ja... Ja zachowałem się jak debil – ciągnął i wciąż patrzył w ziemię. – Nie chciałem cię obrazić ani nic z tych rzeczy, tylko... tylko czasami... – dukał, a jego skrępowanie było wręcz bolesne, dlatego Oliwia postanowiła przerwać te jego męki.

– Możemy po prostu udać, że to się nie wydarzyło? – zapytała wprost.

Dominik podniósł na nią wzrok i uśmiechnął się szeroko. Ten szczery, niewymuszony uśmiech zmienił jego twarz wręcz nie do poznania. W kącikach jego oczu pojawiły się delikatne zmarszczki, a na lewym policzku wyskoczył dołek, który wyglądał uroczo. Oliwia zastanawiała się, jak mogła go wcześniej przegapić.

– Możemy – zgodził się, wciąż się uśmiechając.

– No więc? – przełknęła ślinę i odgarnęła włosy na bok, żeby móc zająć czymś ręce i tym samym odwrócić swoją uwagę od tego nieznośnie uroczego dołka w jego policzku. – Jak z tą ofertą? – uściśliła.

Dominik przestał się uśmiechać, co Oliwia przyjęła jednocześnie z ulgą i zawodem, po czym nerwowym gestem zaczesła ręką swoje jasnobrązowe włosy i wzięła głęboki oddech.

– Nie chcę ci sprawiać kłopotu... Ale jeśli rzeczywiście mogłabyś to robić, to ja byłbym ci strasznie wdzięczny – mówił cicho i niepewnie, jakby proszenie kogoś o pomoc było dla niego niewyobrażalną trudnością.

– Dla mnie to żaden problem – zapewniła z entuzjazmem, żeby nie czuł tego dyskomfortu, który bił z całej jego postaci. – Powiedz tylko, w jakich godzinach ma się to wszystko odbywać.

Sięgnęła do torebki i poczuła się nagle jak bohater *Dnia Świstaka*, gdy wyciągnęła z niej portfel, przez który doszło wczoraj do tego całego nieporozumienia.

Na widok portfela Dominik oblał się rumieńcem, a Oliwia, nie mogąc się powstrzymać, parsknęła śmiechem. Chłopak też nie wytrzymał i uśmiechnął się szeroko, co ponownie wprawiło dziewczynę w dziwny euforyczny stan, podobny do tego, gdy była na alkoholowym rauszu.

– Tu trzymam notes – powiedziała i podniosła swój duży portfel w kolorowe kwiatki. – Muszę wszystko notować, bo mam kiepską pamięć – wyjaśniła trochę nerwowo, czując na sobie wzrok Dominika.

Chłopak z uwagą śledził każdy jej ruch. Uśmiechnął się delikatnie, po czym oparł się biodrem o kuchenny blat. Oliwia domyślała się, że noga musiała mu dokuczać. Poczula jeszcze większe wyrzuty sumienia, które coraz mocniej ciążyły jej na sercu.

– To jak z tymi godzinami? – uśmiechnęła się do niego, trzymając w ręku długopis i notes.

Chłopak drgnął, jakby ocknął się z głębokiego snu. Następnie odchrząknął i skrzywił się delikatnie, kiedy przeniósł na chwilę ciężar ciała ze zdrowej na zagipsowaną nogę.

– Może usiądź – zaproponowała, niemalże czując jego ból. – Nie powinieneś przeciążać nogi – dodała, kiedy na czoło Dominika wystąpiły kropelki potu, które szybko wytarł w rękaw koszulki.

– Chyba tak – powiedział, siadając na krześle. – Cały czas boli – przyznał, wciąż się krzywiąc.

– Domi, kiedy idziemy? – usłyszeli z korytarza chłopięcy głos, a zaraz za nim pojawił się jego mały właściciel.

Tuż za Kacprem wyłoniła się Hania, która trzymała w rękach kolorowy worek wypchany po brzegi zabawkami. Kiedy Oliwia napotkała jej spojrzenie, dziewczynka uśmiechnęła się promiennie.

– Oli, pójdziesz z nami? – zapytała, wpatrując się w nią z wyczekiwaniem. – Możemy pobawić się w sklep, a potem pobujać na huśtawce – zaproponowała rozradowana.

Oliwia otworzyła usta, ale nie wiedziała, jak odpowiedzieć na jej zaproszenie i jak na nie zareaguje Dominik. W tej chwili bała się na niego spojrzeć. Obawiała się, że zobaczy w jego złotych oczach dezaprobatę dla tego pomysłu. Jego niechęć mocno by ją zabolowała.

– Haniu, Oliwia nie ma czasu. Może innym razem – powiedział tylko, też unikając jej wzroku.

Dziewczynka podeszła do nich i przytuliła się do Dominika, a on nachylił się i cmoknął ją w czubek głowy.

Podobnie jak wczoraj ten czuły gest poruszył w Oliwii delikatne struny, których nikt od dawna nie dotykał.

– Właściwie... – zaczęła Oliwia, wpadając na pewien pomysł. – Właściwie to nawet dobrze się składa.

Dominik zmarszczył czoło w konsternacji, znów na nią spoglądając.

– Przyjechałam tu, żeby zabrać was do przedszkola, ale skoro spędzacie dzień w domu, a ja i tak nie mam nic do roboty, to może ja z wami pójdę na plac zabaw, a Dominik zostanie w domu. Z tą nogą i tak by nam tylko przeszkadzał i nas spowalniał – dodała i mrugnęła do Kacpra, który zaśmiał się z jej żartu, ale zerknął na Dominika, żeby upewnić się, czy ten to aprobejuje.

– Nie chcę ci zawracać głowy, Oliwio. Nie musisz tego robić – powiedział, ale ten pomysł chyba od razu przypadł mu do gustu, bo aż mu oczy zalsniły.

Oliwia wiedziała z własnego doświadczenia, jak trudne jest poruszanie się o kulach, w dodatku w taki dzień, kiedy żar leje się z nieba. O dość świeżym i dotkliwym bólu pogruchotanej kości nie wspominając. Z każdą mijającą sekundą Oliwia utwierdzała się w swoim postanowieniu, że nie pozwoli Dominikowi dziś nigdzie wychodzić. Chciała mu odjąć trochę obowiązków i ofiarować chwilę odpoczynku. Chociaż tyle mogła zrobić po tym, jak prawie go rozjechała.

Pragnienie jego dobra, które jeszcze teraz kładła na karb wyrzutów sumienia, stanie się wkrótce jej najważniejszym celem w życiu. Nie mogła tego wiedzieć, ale dokładnie

w tamtej chwili to uczucie przejmowało kontrolę nad jej sercem. Powoli zapuszczało w nim swoje długie korzenie.

Dominik nie opierał się długo, a gdy upewnił się, że dzieciaki nie mają nic przeciwko, przystał na tę propozycję. Oliwii kamień spadł z serca, ponieważ ta decyzja pozwoliła jej odkupić chociaż część swoich win.

Droga zajęła im jakieś dziesięć minut. Park, a w nim spory plac zabaw, znajdował się niedaleko od kamienicy. Kiedy tylko weszli przez metalową furtkę oddzielającą chodnik od placu zabaw, Kacper puścił się biegiem w stronę dużej piaskownicy. Była otoczona dookoła drewnianymi ławkami, huśtawkami i przeróżnymi sprzętami służącymi do dziecięcych szaleństw. Hania, trzymając ją za rękę, szła grzecznie u jej boku i opowiadała o zbliżającej się wycieczce do zoo. Oliwie zdziwiło to, że nie czuła irytacji jej opowieściami. Z ciekawością i rozbawieniem wsłuchiwała się w jej cieniutki głosik. Dziewczynka wpatrywała się w nią jak w obrazek, co bardzo ją rozczuliło.

Oliwia nigdy nie przepadała za dziećmi. Nie było tak, że nie lubiła ich z zasady, ale czasami potrafiły działać jej na nerwy. W szczególności te rozbastwione i niewychowane. Wielokrotnie dawała głośno upust swojemu niezadowoleniu, kiedy gdzieś w miejscu publicznym jakiś rozwydrzony bachor rujnował jej nastrój lub chwilę odpoczynku.

Teraz nie tylko nie miała nic przeciwko spędzaniu czasu z tą dwójką malców, a wręcz cieszyła się na tę okazję. Z przyjemnością patrzyła na ich roześmiane pyzate buzie

i z chęcią przyłączyła się do zabawy. Budowała z Kacperem zamki z piasku, a potem wskoczyła z Hanią na huśtawkę. Szczerze się śmiała, kiedy wiatr rozwiewał jej włosy i chłodził spocone czoło. Beztroska zabawa pozwoliła jej na chwilę oderwać się od rzeczywistości, która nieraz przytłaczała ją swoją szarością i powtarzalnością. Na te kilka godzin zmieniała się w małą dziewczynkę, która miała gdzieś warunek z inżynierii krajobrazu, wkurzonego chłopaka i ojca, który się od niej odsunął.

Nawet nie zauważyła, kiedy minęły jej te trzy godziny w parku. Tak bardzo zatraciła się w zabawie z dziećmi, że o powrocie do domu przypomniał jej telefon Dominika. Chłopak chyba jednak nie do końca jej ufał. No cóż, nie mogła mieć do niego o to pretensji. Wciąż była dla niego obcą osobą, a jednak lekko ją to zabolalo. Zapewniła go, że już wracają do domu, po czym niezwłocznie przywołała dzieci i otrzepała je z piasku. Bliźnięta nie były zadowolone z powrotu, ale na wzmiankę o czekającym na nie obiedzie trochę się rozchmurzyły.

W drodze powrotnej Kacper, na ogół milczący i chyba niezbyt ufny wobec obcych ludzi, stał się o wiele bardziej rozmowny. Zadawał jej pytania, głównie o samochód i o to, czy będzie się mógł nim jeszcze przejechać. Oliwie wzruszenie ścisnęło za gardło, kiedy usłyszała to bardzo skromne życzenie. Znała dzieci, które miały wszystko, czego tylko zapragnęły, od zabawek po podróże do Disneylandu, a ten mały chłopiec chciał jedynie przejechać się samochodem, który powinien być dla niego równie atrakcyjny

jak wizyta w sklepie spożywczym. Obiecała mu, że na pewno jeszcze wybiorą się na przejażdżkę, o ile tylko Dominik wyrazi zgodę.

Dzięki rosnącej ufności chłopca do siebie Oliwia zdołała się także dowiedzieć, czym zajmuje się ich brat. Okazało się, że zainteresowanie Kacpra samochodami nie wzięło się znikąd. Otóż Dominik pracował w warsztacie samochodowym, a z opowieści Kacpra wynikało, że mały bywał w nim nie raz i nie dwa.

Oliwię korciło, żeby wypytać dzieciaki o ich rodziców, ale postanowiła tego nie robić. W jej prywatnym kodeksie moralnym wyciąganie informacji od pięcioletnich dzieci było małym nadużyciem.

Gdy przekroczyli próg mieszkania, uderzył ich zapach jedzenia. Oliwia dopiero wtedy zorientowała się, jak bardzo jest głodna. Postanowiła kupić sobie coś na wynos w drodze powrotnej, ponieważ nie lubiła gotować tylko dla siebie i uważała to za stratę czasu.

Dzieciaki wparowały do środka jak małe torpedy, od progu wołając brata. Głośny okrzyk „Dooomi” z ust Hani niemal rozwalił Oliwii bębunki w uszach.

Chłopak wychylił się z kuchni, a grymas na jego twarzy był mieszanką radości i przerażenia na dźwięk piskliwego głosu siostry. Oliwia uśmiechnęła się jednym kąciem ust i zaczęła się wycofywać w stronę drzwi.



Niektórym może się wydawać, że **Oliwii** niczego nie brakuje – przystojny chłopak, świetne studia, wieczory spędzane w warszawskich klubach... Ale gdy los stawia na jej drodze Dominika, w jego bursztynowych oczach dziewczyna dostrzega coś, czego nie dał jej wcześniej nikt inny.

**Dominik** mieszka w obskurnej kamienicy na Pradze i musi zajmować się młodszym rodzeństwem. W jego życiu nie ma miejsca na rozrywki ani nawet na marzenia.

Choć pochodzą z dwóch różnych światów, wkrótce okazuje się, że **nie mogą bez siebie żyć**. On przynosi jej długo oczekiwany spokój, ona jest dla niego jak powietrze.

Ale czy taka miłość ma szansę przetrwać?

Czy Dominik będzie umiał odciąć się od bolesnej przeszłości?

**Czy da się żyć bez powietrza?**



 Agata Czykierda-Grabowska –  
Strona autorska

 OMGBooks

**WIZAZ**®

Cena 39,90 zł

ISBN 978-83-240-3644-8



9 788324 036448 >

**znak.com.pl**  
KSIĄŻKI Z DOBREJ STRONY

E-book dostępny na  
**woblink.com**

„*Jak powietrze* to powieść do bólu realna, prawdziwy kalejdoskop emocji z postaciami, których nie sposób nie pokochać – zdobyła moje serce szturmem i na długo w nim pozostanie”.

Irena Bujak, [zapatronawksiazki.blogspot.com](http://zapatronawksiazki.blogspot.com)

„*Jak powietrze* to dowód na to, że w *new adult* nie wszystko zostało dotychczas powiedziane oraz że możliwe jest stworzenie historii, która nie będzie bliźniaczko podobna do innych”.

Martyna Lewandowska, [mowa-ksiazek.blogspot.com](http://mowa-ksiazek.blogspot.com)

„Fascynująca i absolutnie wyjątkowa – najpiękniejsza definicja miłości”.

Beata Moskwa, [thievingbooks.blogspot.com](http://thievingbooks.blogspot.com)

„Autorka pokazała nam magię, jaką niesie ze sobą życie”.

Karolina Pająk, [dzosefnn.blogspot.com](http://dzosefnn.blogspot.com)